

# Trubadurzy, Dokądkolwiek z karuzeli ulic

Obejrzyj się  
Gonią nas ulice krzykiem ostrym aż do bólu.  
Obejrzyj się  
Płaszczyny dachów rwą postrzępione niebo.  
W bezimiennym tłumie nie ma nikogo,  
Kto by zapytał: dokąd idziesz?  
Obejrzyj się.

Nie, nie oglądaj się.

Dokądkolwiek z karuzeli ulic,  
Dokądkolwiek ze zmęczonych miast,  
Gdzie autostrad naciągnięte struny  
Przynaglają, popędzają czas.

Dokądkolwiek w jasną pełnię lata,  
Dokądkolwiek w szum wysokich drzew,  
W jakiś inny, własny wymiar świata,  
W krajobrazy nieodkrytych miejsc.

Tam, gdzie błędny słońca ogień  
Nie potyka się o dachy,  
Tam, gdzie wzrok dogonić może  
Zawieszony w górze ptaki.

Gdzie nieważne są półprawdy,  
Półprzyjaźnie, półtęsknoty,  
Gdzie szalone cztery wiatry  
Biegną w cztery świata strony.

Dokądkolwiek z tobą i za tobą,  
Dokądkolwiek każdą z wielu dróg,  
Aby Ziemię, niebo ponad głową,  
Móc podzielić równo pół na pół.

Dokądkolwiek z karuzeli ulic,  
Dokądkolwiek ze zmęczonych miast,  
Gdzie autostrad naciągnięte struny  
Przynaglają, popędzają czas.

Dokądkolwiek w jasną pełnię lata,  
Dokądkolwiek w szum wysokich drzew,  
W jakiś inny, własny wymiar świata,  
W krajobrazy nieodkrytych miejsc.

Tam, gdzie błędny słońca ogień  
Nie potyka się o dachy,  
Tam, gdzie wzrok dogonić może  
Zawieszony w górze ptaki.

Gdzie nieważne są półprawdy,  
Półprzyjaźnie, półtęsknoty,  
Gdzie szalone cztery wiatry  
Biegną w cztery świata strony.

Dokądkolwiek z tobą i za tobą,  
Dokądkolwiek każdą z wielu dróg,  
Aby Ziemię, niebo ponad głową,  
Móc podzielić równo pół na pół.